

Rzeczpospolita

WARSZAWA

DZ. Nr 237 10-10-2001

Prapremiera współczesnej opery to rzadkość i święto

Muzyka ze słowem w tle

Utwór nazywa się „Balthazar” i skomponował go Zygmunt Krauze. Prapremiera dzieła — współczesnego twórcy — specjalnie zamówionego przez dyrekcję teatru, to naprawdę rzadkość i prawdziwe święto.

Autor libretta Ryszard Peryt sięgnął po dramat Stanisława Wyspiańskiego „Daniel”, który miał być kanwą opery planowanej przez przyjaciela poety, Henryka Opieńskiego. Ta wszakże nigdy nie powstała. W pierwotnej biblijnej historii o proroku Danielu i zagładzie babilońskiego królestwa rządzonego przez Balthazara pełna była typowo polskich, patriotycznych odniesień. Po ponad stu latach Ryszard Peryt oczyścił tekst z problematyki narodowyzwoleńczej, nadając mu bardziej uniwersalny charakter. Zwolenie i walka z nim — to przecież odwieczny i wciąż aktualny temat, wpisany na stałe w historię ludzkości.

Problem polega jednak na tym, że powstała w ten sposób opera idei, podczas gdy w swych dziełach ów gatunek sztuki opiera się, przede wszystkim, na akcji. Muzyka potrafi wyrazić ludzkie działania, a zwłaszcza uczucia, znaczą-

nie trudniej radzi sobie z ideami. Ze scenicznego punktu widzenia „Balthazar” jest więc dziełem statycznym. To rodzaj współczesnego moralitetu, który ubrany został w biblijny kostium, skądinąd bardzo pięknie zaprojektowany przez scenografa Andrzeja Sadowskiego.

Słowo, tak ważne dla Wyspiańskiego, oraz myśl, nie zawsze przez niego klarownie wyrażana, w operowym ujęciu z trudem docierają do odbiorcy, mimo że partytura „Balthazara” jest naprawdę atrakcyjna. Zygmunt Krauze zrezygnował z eksperymentów brzmieniowych. Skomponował utwór o bardzo przejrzystej, klarownej konstrukcji i — co najważniejsze — całość została napisana z szacunkiem dla głosu śpiewaków, co rzadko się zdarza kompozytorom współczesnym. To właśnie muzyka — a nie słowa czy działania sceniczne — najlepiej charakteryzuje głównych bohaterów — bluźnierczego króla Balthazara i proroka Daniela. Dzieło Krauzego wyraźnie zresztą dopomogli wykonawcy warszawskiego spektaklu, poczynając od orkiestry sprawnie prowadzonej przez Rubena Silva, poprzez świetnie śpiewający chór Warszawskiej Opery



JAROSŁAW BUDZYŃSKI / AGENCJA PRYMAT

„Balthazar” to rodzaj współczesnego moralitetu, który ubrany został w biblijny kostium

Kameralnej, aż do odtwórców głównych ról: Andrzeja Klimczaka (Balthazar) i Leszka Świdzińskiego (Daniel).

Trudno prorokować, jakie będą dalsze sceniczne losy tej opery. Być może, jak to często bywa ze współczesnymi utworami, zakończą się one po jednej inscenizacji. Muzyka Zygmunta Krauzego jest wszakże na tyle interesu-

jąca, że warto ją w przyszłości prezentować choćby w wersji koncertowej.

Jacek Marczyński

Zygmunt Krauze „Balthazar”. Inszenizacja i reżyseria Zygmunt Krauze, kierownictwo muzyczne Ruben Silva. Warszawska Opera Kameralna, 8 października.